

Nalewajko-Kulikov, Joanna

"Archiwum Ringelbluma: konspiracyjne archiwum getta Warszawy", t. I: "Listy o Zagładzie", opr. Ręta Sakowska, Warszawa 1997, Żydowski Instytut Historyczny IN-B, Wyd. Naukowe PWN; t. II: "Dzieci - tajne nauczanie w getcie warszawskim", opr. Ręta Sakowska, Warszawa 2000, Żydowski Instytut (...)

Dzieje Najnowsze 36/1, 216-219

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Archiwum Ringelbluma: konspiracyjne archiwum getta warszawskiego, t. I: *Listy o Zagładzie*, opr. Ruta Sakowska, Żydowski Instytut Historyczny IN-B, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 1997; t. II: *Dzieci — tajne nauczanie w getcie warszawskim*, opr. Ruta Sakowska, Żydowski Instytut Historyczny IN-B, Warszawa 2000; t. III: *Relacje z Kresów*, opr. Andrzej Żbikowski, Żydowski Instytut Historyczny IN-B, Warszawa 2000

Podziemne archiwum getta warszawskiego (znane także pod konspiracyjną nazwą Oneg Szabat albo, od nazwiska założyciela, Archiwum Ringelbluma) to niewątpliwie jedno z najważniejszych źródeł do dziejów Żydów w Polsce w czasach Zagłady. Składa się na nie ponad 6 tys. dokumentów w językach jidysz, hebrajskim i polskim, przechowywanych w Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie. To właśnie Instytut — w ponad 50 lat po odnalezieniu dwóch z trzech zakopanych na terenie getta części Archiwum — podjął decyzję o opublikowaniu całości zbioru (do tej pory publikowano go tylko we fragmentach, tak w Izraelu, jak i w Polsce).

Publikacji przyświecają dwa cele. Po pierwsze, wydane ma być wszystko, co przetrwało do naszych czasów, o ile tylko stan zachowania dokumentów umożliwi choćby częściowe ich odczytanie. Po drugie, ŻIH zdecydował się publikować każdy dokument zaopatrzone w faksymile i, o ile został napisany w jidysz lub po hebrajsku, z tłumaczeniem na język polski. Dla badaczy Holocaustu, którzy nie znają języków żydowskich, oznacza to możliwość korzystania ze źródeł, które w większości były dotąd niedostępne. Daje to również szansę własnego odczytania i zinterpretowania dokumentu.

Archiwum Emanuela Ringelbluma jest fenomenem na skalę całej okupowanej Europy. Jego założyciel, z wykształcenia historyk, współpracował przed wojną z Instytutem Nauk Judaistycznych (YIVO) w Wilnie i był pod wpływem praktykowanych tam kompleksowych badań interdyscyplinarnych z pogranicza historii i socjologii. Taki charakter przybrały zatem badania prowadzone przez grupę Oneg Szabat, której pierwsze zebranie odbyło się w październiku 1940 r. w mieszkaniu Ringelbluma na Lesznie.

Pracownicy Archiwum pochodzili z rozmaitych środowisk: byli wśród nich literaci, nauczyciele, ekonomiści, rabini... Każdy przynosił ze sobą nowe znajomości i nowe kontakty. Naczelną zasadą obowiązującą w Archiwum była wszechstronność i obiektywizm: dążono do jak najpełniejszego utrwalenia życia codziennego w getcie, gromadząc w tym celu wszelkie możliwe źródła: korespondencję, dzienniki, szkolne wypracowania, monografie dotyczące poszczególnych aspektów życia (np. szmuglu) oraz miast i miasteczek, obwieszczenia, twórczość literacką, teksty piosenek śpiewanych przez ulicznych wykonawców, a nawet opakowania produktów wytwarzanych w getcie. Przeprowadzali wywiady z uchodźcami (zachowały się instrukcje dotyczące przeprowadzania wywiadów), rozpisywali ankiety wśród uczniów tajnego nauczania i zamawiali opracowania poszczególnych tematów. Co więcej, między marcem a połową czerwca 1942 r. Archiwum, za pośrednictwem Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK, przekazało rządowi londyńskiemu trzy raporty o dokonującej się Zagładzie Żydów polskich.

Wielka akcja w lecie 1942 r. przerwała regularną pracę Oneg Szabat: część współpracowników została wywieziona do Treblinki, inni musieli się ukrywać, najpierw w getcie, później po tzw. aryjskiej stronie. Zbiory Archiwum, podzielone na trzy części, były sukcesywnie zakopywane przy ul. Nowolipki i Świętojerskiej. Ringelblum przeszedł wraz z rodziną na aryjską stronę i ukrywał się w schronie przy ul. Grójeckiej, pisząc swoje ostatnie dzieło: *Stosunki polsko-żydowskie w czasie II wojny światowej*. W marcu 1944 r. na skutek donosu schron został odkryty przez hitlerowców, a wszyscy ukrywający się Żydzi i udzielający im pomocy Polacy — rozstrze-

RECENZJE

lani. Z kilkunastoosobowej grupy bliższych i dalszych współpracowników Archiwum wojnę przeżyły tylko trzy osoby: sekretarz Archiwum Hersz Wasser z żoną i pisarka Rachela Auerbach. To właśnie Hersz Wasser wskazał w 1946 r. miejsce ukrycia pierwszej części Archiwum, cztery lata później w tym samym miejscu odkopano część drugą. Trzeciej części zbiorów nie udało się odnaleźć (warto wspomnieć, że ostatnią taką próbę ŻIH podjął w 2003 r. przy współudziale badaczy izraelskich; sprawę komplikuje fakt, że miejsce ukrycia znajduje się obecnie na terenie należącym do ambasady chińskiej).

W serii zainicjowanej przez ŻIH do tej pory opublikowano trzy tomy. Tom I (*Listy o Zagładzie*) zawiera korespondencję, napływającą do getta warszawskiego z gett prowincjonalnych oraz obozów pracy. Niemal wszystkie listy (jest ich ponad sto) pochodzą z 1942 r. Wysyłane były najczęściej do przyjaciół i krewnych, pełne niespokojnych pytań o zdrowie, o wiadomości o czymś losie, o możliwość przedostania się do Warszawy. Niektóre nie zdążyły już dotrzeć do adresatów.

Z listów tych wyłania się obraz zatrzymanej w czasie Zagłady, której rozmiary zaczynają dopiero docierać do jej ofiar. Informacje o wywiezieniu w nieznanym kierunku krewnych i znajomych z kolejnych wsi i miasteczek pisane są często nieporadną polszczyzną, a wiadomości o eksterminacji kamuflowane za pomocą terminów takich, jak „epidemia” czy „choroba”. Niektórzy z autorów czynią aluzje do żydowskich obrzędów związanych ze śmiercią i pogrzebem („został po nich już tylko kadisz” — modlitwa za zmarłych) lub cytują adekwatne wersety z Biblii. Jednak największe wrażenie na współczesnym czytelniku robi chyba dzisiaj list pozbawiony jakichkolwiek aluzji. Napisała go Janina Szylska, polska służąca z Sosnowca: jej chlebodawców wysiedlono w nieznaną, ich dziecko, którym się opiekowała, zostało przy niej, ona zaś otrzymała wezwanie na roboty do Niemiec. W liście prosiła znajdujących się w Warszawie krewnych swoich pracodawców o podjęcie decyzji w kwestii dalszych losów dziecka. U dołu kartki widać skreślone niewprawną ręką kilka zdań: „Serdeczne Pozdrowienia zasyła Atus C. Wszyscy Pojechali. Atus Pujdzie do szkółki” (s. 149). Trudno oprzeć się myśli, że lapidarne sformułowanie dziecka: „wszyscy pojechali” najlepiej opisuje los polskich Żydów w ciągu całego 1942 r.

Drugi tom edycji (*Dzieci — tajne nauczanie w getcie warszawskim*) przedstawia losy dzieci (w wieku do 15 lat) i tajne nauczanie w szkolnictwie podstawowym w getcie warszawskim. Otwierają go teksty autorstwa samych dzieci: odpowiedzi udzielone na rozpisaną przez Oneg Szabat ankietę pt. „Jakie zmiany zaszły u nas podczas wojny”, a także zachowane wypracowania i gazetka chłopców z internatu przy ul. Gęsiej. We wszystkich tych tekstach nieustannie przewija się motyw głodu i czekania na kolejny posiłek. „Tymczasem jestem w półinternacie, gdzie dostaję 4 razy dziennie posiłki i naukę” — pisze w 1941 r. Tadek Fruchtgarten. „W półinternacie jest nam bardzo dobrze, gdyż dostajemy 4 razy dziennie posiłki” — wtóruje mu Fela Brzezińska (s. 11). A świetliczanka E. Justmanówna, pracująca przy ul. Bagno, stawia pod koniec tego samego roku następującą diagnozę: „Dziecko przestało być dzieckiem. Obarczone ciężkimi warunkami, musi zabiegać o zarobek nie tylko dla siebie, ale i dla rodziny. Pracuje, szmugluje albo żebrze. Jego zainteresowanie główne i dominujące: chleb. Wszystko inne, co nie daje w efekcie chleba, nie potrafi wzbudzić jego zainteresowań. Do świetlicy przyjdzie po chleb, potem musi pójść sobie zarobić na kolację dla siebie i rodziny” (s. 208). Zawarte w tym samym tomie relacje świetliczanek i opiekunek dzieci z tzw. punktów dla przesiedleńców są relacjami gettowych siłaczek: ile wysiłku trzeba, by przekonać głodne i zmarznięte dziecko do zadbania o higienę, wykonania polecenia, spokojnego zjedzenia posiłku, do nauki, a także — do zabawy. „Jeżeli [dzieci] bawią się, robią to po to, aby sprawić przyjemność świetliczance, ale nie sobie” — pisze bez złudzeń Justmanówna (s. 208). A wszystko to w zatłoczonych, nie ogrzewa-

nych pomieszczeniach, często pozbawionych jakichkolwiek zabawek i pomocy naukowych, które umożliwiłyby rozerwanie dzieci choć na chwilę i odwrócenie ich uwagi od myśli o kolejnym posiłku.

Trzeci i jak na razie ostatni tom (*Relacje z Kresów*) jako pierwszy koncentruje się w całości na sytuacji Żydów poza gettem warszawskim. Składa się nań 46 relacji, niekiedy bardzo obszernych, na ogół pochodzących od tzw. bieżenców — uchodźców na Kresy Wschodnie z terenów centralnej Polski. Po wybuchu wojny radziecko-niemieckiej część uciekinierów wróciła do Generalnej Guberni; ich relacje spisali w Warszawie współpracownicy Archiwum.

Wielu spośród uciekinierów na Wschód było sympatykami komunizmu, jednak pobyt na Kresach, pomimo podkreślanego w relacjach rozwoju kultury żydowskiej (szkoły, teatry, prasa etc.), najczęściej zmieniał ich poglądy na Związek Radziecki. Charakterystyczna jest tutaj anonimowa relacja młodej kobiety pochodzącej z Warszawy: „Ci, którzy przyjeżdżali, pełni byli entuzjazmu — wyrwali się przecież z takiego piekła, a przyjechali do przyjaciół, do państwa wolności i swobody, gdzie każdego czeka praca i spokojne, ciche życie. (...) My, uchodźcy, nie chcieliśmy słyszeć o żadnych wadach bolszewickiego ustroju” — tak opisuje pierwsze chwile w Białymstoku (s. 190-191). Niemożność zdobycia pracy podziałała na nią jednak jak kubek zimnej wody: „(...) zburzyło to cały mój gmach złudzeń i nadziei, to wszystko, co sobie tak słicznie wyobrażałam i roiłam, okazało się ułudą; mój entuzjastyczny zachwyt dla bolszewizmu prysł. Może sąd ten będzie świadczył o mej ignorancji stosunków sowieckich, ale moim zdaniem coraz więcej ludzi ostygło i traciło zapał pierwszych dni” (s. 191). Podobne wrażenia powracają w większości relacji: entuzjazm dla nowego ustroju szybko zamienia się w rozczarowanie.

Częstym motywem w tych relacjach jest również stosunek ludności radzieckiej do bieżenców. Najczęściej są traktowani podejrzliwie, jako przybysze z „pańskiej Polski”, a ich opowieści o przedwojennym życiu polskich robotników spotykają się z niedowierzaniem lub jawną wrogością. Cytowana wyżej kobieta pisze: „Słyszeliśmy często zdanie: «My nie potrafimy tak kłamać jak wy». Z czasem nabrali do nas tyle zaufania, iż dawali wiarę naszym opowiadaniom i od tego czasu datuje się nasz demoralizujący wpływ na nich” (s. 192). O „demoralizującym wpływie” uchodźców z Polski wspominają także inne relacje.

Tom ten jest tym cenniejszy dla badaczy, że niewiele opublikowano dotychczas relacji żydowskich, opisujących życie codzienne i stosunki narodowościowe na Kresach pod obiema okupacjami. Jego redaktor, Andrzej Żbikowski, wskazuje na nowatorstwo relacji, traktujących o przeprawach przez Bug w 1939 r., o paszportyzacji i o „szarej strefie” życia gospodarczego. W przeciwieństwie do dwóch poprzednich tomów, ten dotyczy spraw szczególnie kontrowersyjnych we współczesnej historiografii, takich jak stosunek Żydów na Kresach do władzy radzieckiej. Zebrane w nim relacje — zwyczajnych ludzi, w żadnym razie nie uprzywilejowanych — pokazują drugą stronę medalu.

W przygotowaniu są kolejne tomy Archiwum Ringelbluma: relacje z gett prowincjonalnych, obozów pracy, dokumenty o życiu kulturalnym i religijnym, działalność Judenratów, twórczość literacka zachowana w Archiwum, rysunki i fotografie. Miejmy nadzieję, że ŻIH-owi uda się doprowadzić to niezwykle ambitne zamierzenie do końca, nie rezygnując z wysokiego poziomu merytorycznego całej edycji. Praca nad poszczególnymi tematami wymaga bowiem nie tylko gruntownej wiedzy o losie Żydów polskich w czasie okupacji, ale także biegłej znajomości kilku języków. I chyba dobrze się stało, że tego zadania podjął się właśnie ośrodek polski.

Życząc ŻIH-owi znalezienia sponsorów, którzy umożliwią publikację kolejnych tomów, żywię nadzieję, że w ślad za Archiwum Ringelbluma pójść kolejne edycje cennych źródeł z get-

RECENZJE

ta warszawskiego. Mam tu na myśli dzienniki Chaima Arona Kapłana (*Scroll of agony: the Warsaw diary of Chaim A. Kaplan*, przeł. i opr. Abraham I. Katsh, New York 1965) i Abrahama Lewina (*A cup of tears: a diary of the Warsaw Ghetto*, opr. Antony Polonsky, Oxford 1988), a także materiały nt. życia religijnego Żydów pod okupacją, zbierane przez rabina Szymona Huberbanda (*Kiddush Hashem: Jewish religious and cultural life in Poland during the Holocaust*, opr. Jeffrey S. Gurock, Robert S. Hirt, New York 1987) oraz kazania cadyka z Piaseczna Kelmisza Kalonimusa Szapiry (Nehemia Polen, *The holy fire: the teachings of Rabbi Kalonymus Kalman Shapira, the Rebbe of the Warsaw Ghetto*, Northvale 1994). Wszystkie te źródła znane są od dawna w przekładzie na język angielski, prace Huberbanda i Szapiry opublikowano także w języku oryginału (po hebrajsku). Najwyższy czas, aby poznali je wreszcie i polscy czytelnicy.

Joanna Nalewajko-Kulikow
Warszawa

Die polnische Heimarmee. Geschichte und Mythos der Armia Krajowa seit dem Zweiten Weltkrieg, hrsg. von Bernhard Chiari unter Mitarbeit von Jerzy Kochanowski, „Schriftenreihe des Militargeschichtlichen Forschungsamtes. Beiträge zur Militargeschichte“, Bd. 57, Oldenbourg Verlag, München 2003, ss. 948

Przeciętny Niemiec niewiele wie o polskim ruchu oporu podczas II wojny światowej. Wprawdzie do pozytywnych — obok niektórych negatywnych — stereotypów o polskim sąsiedzie należy, że Polacy są narodem miłującym wolność oraz zawsze buntowali się przeciwko zabiorcom i okupantom, ponosząc przy tym klęskę, ale nie należy oczekiwać dokładniejszej wiedzy w tej dziedzinie. Jak dotąd, mylone jest powstanie w getcie z powstaniem warszawskim. Jednakże wieloletnie intensywne debaty publiczne i zalecenia polsko-niemieckiej komisji podręcznikowej przyczyniły się istotnie do tego, że historia polska zajmuje ważne miejsce w podręcznikach szkolnych; także dlatego, że ściśle spleciona jest z niemiecką. Robiący na mnie szczególne wrażenie przykład, jak skomplikowana może być historia stosunków polsko-niemieckich, przedstawił Andrzej Szczypiorski w swojej fascynującej powieści *Początek* w postaci Johanna Mullera z Łodzi — członka NSDAP i starego pepeesowca. Nigdy nie udało się Mullerowi pogodzić swoich dwóch lojalności: jako Polaka i jako Niemca. W 1945 r. uciekł przed Armią Czerwoną i znalazł przystań w Bawarii, która nie stała się jego nową małą ojczyzną: „W Łodzi zostawił groby swych niemieckich rodziców, a także polskich i żydowskich towarzyszy”.

W omawianej książce znajdujemy liczne nawiązania do ukazanego powyżej przykładowo układu, w którym w politycznym i etnicznym natłoku rozmywają się jasne linie podziału. Jest to liczące się naukowe dzieło — prawie tysiącstronicowy tom z przygotowanymi przez 35 autorów w czterech językach tekstami, poświęconymi kluczowemu problemowi polskiej historii podczas II wojny światowej. Ich tematyka obejmuje nie tylko polityczną i wojskową historię Armii Krajowej, ale także nie mniej bogate dzieje jej interpretacji i walki o pamięć i jest równocześnie odzwierciedleniem politycznego rozwoju powojennej Polski i Europy. Ta ostatnia część zbioru jest czymś znacznie więcej niż uklonem przed postmodernistycznym duchem czasu, którego bardziej niż same wydarzenia interesuje ich odbiór i sposoby interpretacji. W tym bowiem zawiera się może najważniejsze znaczenie AK, która nie była rzeczywistym militarnym zagrożeniem ani dla niemieckiego okupanta, ani dla Armii Czerwonej, ale przez zacięte konflikty o interpretację jej historii głęboko odcisnęła się w zbiorowej pamięci społeczeństwa polskiego. Wprowadzający tekst wydawcy, Bernharda Chiariego, wskazuje dlatego nie przypadkiem w ty-